**Nr. 44.** We Lwowie, Czwartek dnia 24. Lutego 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
Miejscowa kwartalnie 4 złr. 50 cnt, miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 złr. —
kwartalnie w państwie austrjackiem 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Naddu., „ Serbii — po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

# GAZETA NARODOWA



**LWÓW** d. 23. lutego.

(Walka dwóch tytanów. — Mowa Bismarka i mowa Gambetty. — Wniosek p. Giovanellego w sprawie podatku gruntowego. — Przeholowanie centralistów w sprawie wyboru p. Puzyny.)

Wczoraj nasze depesze, berlińskie i paryzkie, przyniosły nam dość dokładny opis tych wypadków, jakie się odegrały w poniedziałek w Izbie panów sejmu pruskiego i w Izbie posłów francuzkiego parlamentu.

W oku tych izbach stali przed sądem wybrańców narodu dwaj najzdolniejsi, najznakomitsi, najpotężniejsi mężowie stanu współczesnej Europy. Na ich jedno skinienie gotowe są dwa kilkudziesięciomiljonowe narody rzucić się w bój wściekły. Oni obaj są przytem rywalami, współzawodniczą ze sobą o wpływ na Europę, toczą już dzisiaj zaciekłą walkę o to, który z nich ostatnie wypowie słowo w rozwiązaniu zagadki dziejowej XIX. stulecia.

Jakżeż więc wspaniałe widowisko, i jak brzemienne w nieobliczone następstwa! Widzieć tych dwóch tytanów, miotających się na trybunie i wydobywających z najskrytszych tajników swej duszy argumenta dla usprawiedliwienia dotychczasowego swego postępowania. A co za argumenta! Jaki bogaty i nieoceniony stanowić one mogą materjał dla psychologa, chcącego wystudjować te obie postacie! Jedna z nich, dostrzegłszy, że za daleko zaszła w pomiataniu ludźmi i stosunkami, cofa się i usprawiedliwia — ale jak? — oto z junkierską butą i pruskiem brutalstwem nie przyznaje się do winy, bo takie uczucie nie mogło się pomieścić w krzyżackiej naturze, więc jeno zwala winę na niezręczność komisarza, który list odczytał, a który przecie drżąc o swą posadę, nie zada kanclerzowi kłamu, nie powie, że list mu ten odczytać kazano; zwala winę na przeszkody, które mu nie dozwoliły dać ustnej instrukcji; zwala winę wreszcie na Izbę, która była tak niezręczną, że nie zrozumiała jaka jest różnica między prywatnym listem a urzędowem przedłożeniem. Winni są zatem wszyscy, komisarz, okoliczności, Izba, ale on, Bismark, on, żelazny kanclerz, on nie jest winnym; winnym być nie może. Cóż go to obchodzi, że w Izbie szepcą sobie na ucho, iż Eulenburg działał w myśl uchwały ministerjalnej dniem wprzódy powziętej, że ta uchwała powzięta została większością pięciu głosów (a w tej liczbie i Eulenburga) przeciw mniejszości czterech głosów (a w tej liczbie i Bismarka), i że Bismark groził już na sesji gabinetowej, iż przeciwników swoich rozumu nauczy? Co go te obchodzi, że szeptano także, iż król zażądał kategorycznie od Bismarka, aby jakokolwiek załagodził skandal? Co go nareszcie i to obchodzi, że widział dokoła ironiczny uśmiech na twarzach ludzi jako take niezależnych? On swego dopiął, „dynastję Eulenburgów" podeptał, z gabinetu wyrzucił człowieka, który śmiał mu stawić czoło i śmiał mieć poparcie u dworu. A w jakiej to się stało formie, mało go to obchodzi. Czyż tacy ludzie jak on nie są wyżsi nad formę?

Przejdźmy teraz do Paryża. Gambetta wchodzi na trybunę, aby się usprawiedliwić z zarzutu, że jest szefem tajnego rządu, który po za plecami legalnego rządu kieruje losami Francji i ciągnie wszystkie z tego kierownictwa zyski, nie ponosząc żadnej odpowiedzialności. Zarzut ciężki, przytłaczający. Nie będziemy wchodzili w to, czy zarzut i interpelacja były zamówione. Prawdopodobnie były, ale to przecież kwestja taktyki. Wartość zarzutu ani na jotę przez to zmniejszoną nie była. A zamówienie nie wpłynęło znowu wcale na mowę Gambetty. Wszyscy przyznają, że mowa ta była całkiem improwizowana. I to rzecz naturalna; w chwilach tak ważnych, tak rozstrzygających, człowiek wrażliwy więcej może wydobyć z swego serca, aniżeli potrafiłby z mózgu, siedząc spokojnie przy biurku i układając na zimno swą filipikę. Gambetta liczył na swój temperament i nie zawiódł się. Mowa jego porwała Izbę i zgotowała mu tryumf.

Niemamy jej jeszcze w całości, ale z tych wyjątków, które mamy, przekonujemy się, że była przedewszystkiem rozumnie patrjotyczną. Nie frazesami czczemi, tak już dzisiaj taniemi, ale logiką, ożywioną ciepłem gorącej wiary i miłości ojczyzny, wykazał on dowodnie, że wszelkie baśnie o tajnym rządzie kują tam, gdzie siedzi największy wróg Francji. Imienia tego wroga ani razu nie wymienił, ale każdy wiedział gdzie go ma szukać. „Każde moje słowo biorą pod mikroskop — rzekł on — studjują, badają, nakręcają i wreszcie wydają hasło: „Gambetta kompromituje Francję! Gambetta pragnie naruszyć pokój Europy!" — Przypomnijmy sobie mowę moją w Cherbourgu. Cała Francja ją czytała i nic w niej złego nie dopatrzyła.

„Minął tydzień. Wtem z kuźni naszego wroga dają hasło, że mowa ta jest wojowniczą. Wzruszenie w całej Europie, wszyscy się na mnie rzucają, wszyscy w moich słowach widzą prowokację. I w czemże była ta prowokacja? Oto w tem, iż powiedziałem, że wierzę w przyszłość mej ukochanej ojczyzny! Jakto? więc nam nie wolno wierzyć w przyszłość naszej ojczyzny, a innym narodom wolno? Więc nam nie wolno nawet o niej mówić, gdy są tacy, którzy o swojej tak głośno i z takiem brutalnem natręctwem paplają, jak gdyby chcieli paplaniną swoją świat cały zagłuszyć?... Jako Francuz i deputowany mam prawo mieć moje zdanie o polityce zagranicznej, i mam je, a brzmi ono tak: Francja powinna i Francja musi zająć przynależne sobie stanowisko w społeczeństwie narodów europejskich! To moje szczere i głębokie zdanie wypowiadam po raz pierwszy, głośno i bez wahania. Nic mnie nie obchodzi czy kto nazwie to prowokacją. Niech nazywa — tem gorzej dla niego..." I tam dalej w tym duchu.

A teraz może chcesz czytelniku wiedzieć, jakie wrażenie odniosły obie mowy? Gambetty o mało nie stłoczono w uściskach i powinszowaniach. Po mowie Bismarka zaś mnóstwo posłów z sejmu i z parlamentu, członków najrozmaitszych stronnictw politycznych, pojechało i złożyło swe karty wizytowe u Eulenburga i u Camphausena. Po poniedziałkowej walce, gwiazda jednego z tytanów zbladła, a zapromieniła się nowem światłem gwiazda drugiego.

* *
*

Wniosek p. Giovannellego, nad którym już się poczęły rozprawy w przedl. Izbie posłów (ob. telegr.), podajemy na innem miejscu dosłownie.

Z posiedzenia komisji legitymacyjnej Izby posłów z d. 21. bm., na którem traktowano i wybór p. Puzyny, podaje *Tribune* następujące szczegóły:

Po zatwierdzeniu kilku wyborów (między temi p. Raczyńskiego) zdaje p. Weeber sprawę z wyboru p. Puzyny. Sprawozdanie to, dzięki posłom centralistycznym, dostało się było już pierwej do gazet i jako siarczysty akt oskarżenia przeciw Polakom wiele wrzawy narobiło. Z tem większą ciekawością wyglądano dzisiejszej rozprawy, z której się [illegible] centraliści [illegible] wypalili z [illegible] nabitej strzelby swego kolegi.

P. Weeber bowiem, ledwo co odczytał swoje sprawozdanie, już się tegoż i [illegible]. Mianowicie kompletnie odwołał twierdzenie swego sprawozdania, jakoby na sporządzonych w Stanisławowskim aktach znajdowały się trzy podrobione podpisy ludzi, którzy [illegible] ta „pomyłka" dlatego mu się wydarzyła, że [illegible] pismem ruskiem.

A ponieważ p. Weeber [illegible] p. Julian Czerkawski i protestuje przeciw temu zarzutowi. Jeżeli była zwłoka, to dlatego, że sam sprawozdawca [illegible]

P. Kowalski stoi jest zdania, że istniejący materjał należy jeszcze raz przetrutynować, a powinien to uczynić ktoś taki, który [illegible] właściwe miejscowe.

P. Wiedersperg (z klubu hohenwartowskiego) oświadcza, że nawet wobec tego sprawozdania należy wybór p. Puzyny zatwierdzić, a przygnie, aby zaraz do obrad merytorycznych przystąpiono.

P. Weeber sam uznaje konieczność ponownego rozebrania tego materjału i prosi w tym celu o wyznaczenie współsprawozdawcy. — Wniosek ten przyjęto, i na współsprawozdawcę dr. Jul. Czerkawskiego jednomyślnie wybrano.

## Korespondencje „Gaz. Nar."

**Wiedeń** d. 21. lutego.

(§) Położenie przedstawia się chwilowo bardzo pomyślnie. Rząd a z nim większość parlamentarna szczęśliwie przebędą Scyllę regulacji podatku gruntowego i Charybdę podatku domowego. Co do pierwszej sprawy, to znajduje się na jaknajlepszej drodze, ponieważ [illegible] wica na postawienie nowego kompromisu będzie za ustawą głosowała, a prócz tego, zdaje się, że i część lewicy nie będzie miała odwagi wystąpić w Izbie przeciw. Przedstawiciele niemieckich krajów alpejskich, należący do klubu prawego centrum, uważali za odpowiednie zadowolić się postawionym przez Giovanellego wnioskiem, który, jak wiadomo, ustanowienia nowej komisji reklamacyjnej żąda [illegible] stronnictwa prawicy, na podstawie poprawek sprawozdawcy p. Wojciecha Dzieduszyckiego, układ zawarty. Mogę was zapewnić, że na mojej informacji jak najzupełniej polegać możecie. Z powyższego zaś wynika, że wnioski hr. Dzieduszyckiego, czyli raczej przerobienie taryfy podatku domowo-klasowego i zmiany co do wysokości [illegible] dokonane zostaną. Zresztą korektura podatku domowego dokonana przez [illegible] różnica [illegible] duszyckiego, szczególnie co do podatku domowo-klasowego, zamierzają sprawić ulgę najbiedniejszej części ludności i uznają za kompensatę w wyższem opodatkowaniu pałaców, wil i większych dworów. Krajom alpejskim poczyniono również znaczne ulgi, jak niemniej i małym miastom, które w części podlegać będą podatkowi czynszowemu, a opłacać będą tylko podatek domowo-klasowy. [illegible] zachodzi ta różnica, że elaborat hr. Dzieduszyckiego umniejsza [illegible] plus dochodów, które obliczono na 1,500,000 złr., ten teraz o 200,000 złr., ale za to po upływie 20 lat zapewnia o 500,000 złr. więcej dochodu [illegible]. Co do Galicji, to [illegible] 100,000 złr. więcej płaciła, [illegible] przypadnie wyłącznie na większe dwory.

Rokowania w sprawie kolei Transwersalnej [illegible] obecnie zachowane w tajemnicy, zwłaszcza, że rozgłoszono w *Dzienniku Polskim* [illegible] wiadomości, [illegible] sprawie.

A teraz słówko odpowiedzi wiedeńskiemu korespondentowi *Dziennika Polskiego*, który [illegible] w *Gazecie Narodowej* o wystąpieniu posła Hausnera przeciwko dr. Vosnjakowi w obronie centralistycznych urzędników, którzy przez [illegible] Słowian faktycznie pielęgnują „irredentę" w południowych prowincjach Austrii. Każdemu wolno wydać sąd o czemkolwiek wedle przekonania i upodobania. [illegible] prostowania mojego sądu? Czy wymieniony korespondent mniema, że on, który wyłącznie zastępuje jednostronny kierunek polityczny reprezentowany w Kole przez dr. Wolskiego, jest nieomylnym i posiada monopol kierowania opinią publiczną w kraju, posiada prawo zarzucania tym, którzy popierają politykę większości Koła opartą na solidarności i harmonii wszystkich autonomistów, że [illegible] tutejsze sprawy parlamentarne ze stanowiska, które trudno określić? Jeżeli co trudno określić, to z pewnością tylko dziwactwo polityczne dwóch lub trzech apostołów „polityki wolnej ręki", czyli właściwie jak ją trafnie hr. Wojciech Dzieduszycki określił „polityki oszukanych oszukańców", „mężów stanu", [illegible] nie pozwalają, kokietować z bandą rozbójników centralistycznych. Znakomity poseł z Drohobycza mógł śmiało o tym korespondencie powiedzieć: „Chroń mnie Boże od takich przyjaciół, z nieprzyjaciółmi dam już sobie radę!" Co dalej znaczy następujący ustęp [illegible] „politycznych jakichś przyczyn"? p. Hausnera „Nie w tem sensie, [illegible] *ex cathedra* wygłoszonej. Że Koło polskie pozwala członkom w komisjach mówić co się im podoba, o tem wiem dobrze i dlatego mógł wiedeński korespondent *Dziennika Polskiego* śmiało schować naukę do własnego użytku. Jednak z tej wolności słowa nie wynika bynajmniej jak to on dedukuje sofistycznie, żeby Koło polskie mogło się zgadzać z wymienionem wystąpieniem p. Hausnera przeciw dr. Vosnjakowi. Upoważniony jestem do oświadczenia, że większość posłów naszych ubolewała mocno nad tem zajściem, uważając takowe jako niewłaściwe i bardzo niepolityczne. Trzasnąć jak z bicza frazesem „finsterster Absolutismus", to także niczego nie dowodzi i niczego nie usprawiedliwia, a znowu mówić o rzekomem karaniu całej narodowości włoskiej prześladowaniem języka i szkolnictwa w południowych prowincjach Austrji, to chyba temu sam Herbst i towarzysze nieuwierzą.

## Wniosek posła Giovanellego

w sprawie utworzenia nowej komisji centralnej do regulacji podatku gruntowego i oznaczenia nowych terminów dla postępowania reklamacyjnego, brzmi jak następuje:

Wysoka Izba zechce uchwalić:

1. Rozwiązuje się dotychczasową komisję centralną do spraw regulacji podatku gruntowego.

2. Dla postępowania reklamacyjnego ustanowi się nową komisję centralną, mającą oprócz przewodniczącego składać się z 40 członków, z których 16, wliczając do nich inspektorów centralnych, powoła minister skarbu, 6 wybierze Izba panów, a 18 Izba posłów na czas postępowania reklamacyjnego.

Wybór członków przez Izbę posłów nastąpi w ten sposób, że dla Czech i dla Galicji wybierze się po dwu członków, dla reszty królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa po jednym członku; dla każdego kraju wybierają jego posłowie, w czem Tryest z Istrją stanowić będzie jedną grupę wyborczą.

Tylko członków komisji centralnej zamianuje minister skarbu, Izba panów i posłów zaś — Izba posłów w sposób powyższy — wybiorą na czas postępowania reklamacyjnego tyluż zastępców.

Obie Izby Rady państwa w wyborze nie będą ograniczone na swych członków.

Funkcje referentów, jeśli komisja nie postanowi inaczej, w poszczególnych wypadkach pełnić będą powołane do tego przez ministra skarbu organa skarbowe, którym jednak, jeśli nie będą członkami komisji, nie będzie przysłużał głos rozstrzygający.

Komisja będzie miała prawo w razie potrzeby przyzywać znawców z głosem obradującym.

3. Wyrównanie podatku wedle wyników postępowania reklamacyjnego powinno nastąpić co najdalej do końca grudnia 1882 r.

4. Otworzenie postępowania reklamacyjnego przeciw wynikom oszacowania, t. j. przewidziane w artykule I. §. 37 ustawy z d. 6 kwietnia 1879 obwieszczenie, że operaty szacunkowe już nadeszły, nastąpi co najdalej dnia 1. kwietnia r. 1881.

O ile oznaczony dla wniesienia reklamacyj termin 45 dni z szczególniejszych przyczyn okazałby się niedostatecznym, upoważnia się rząd przyzwolić stosowne przedłużenie terminu.

5. Celem utworzenia równomierności wyników oszacowania między powiatami jednego kraju, przedsięwziąć należy w postępowaniu reklamacyjnem właściwe sprostowania, chociażby nawet nie było odnoszącej się do tego reklamacji.

6. Można także wyjątkowym sposobem w Tyrolu przedsiębrać w postępowaniu reklamacyjnem zmiany taryfy klasyfikacyjnej, wszakże o tyle tylko, o ile tego potrzeba do utworzenia wspomnianej równomierności w wynikach oszacowania między powiatem a powiatem.

7. O ile wnioski powyższe zmieniają ustawy dotychczas obowiązujące, ustawy te uważać się będą za zniesione.

8. Wnioski powyższe odsyła się do komisji podatkowej, która je rozważyć i z największem przyspieszeniem sprawy wnieść powinna do Izby właściwy projekt ustawy.

## Głosy z kraju.

(*O konieczności spółek rolniczych*)

**Z pod Czulny w Liskiem.**

Wobec odbyć się mającego jeszcze w tym miesiącu, walnego zgromadzenia Rady ogólnej Towarzystwa gosp. galic., na którem poruszoną być ma sprawa „spółek rolniczych, będzie zdaje mi się na czasie, gdy pojedyncze głosy zapatrywania swoje w tym względzie wypowiedzą, jest to bowiem sprawa najważniejsza, najżywotniejszą a przytem pierwsza, którą przeprowadzić by należało.

Zatrudnienie rolnika ma za zadanie, produkować różnego rodzaju ziemiopłody w celu po pierwsze, ogólnym, moralnym t. j. aby oddać usługę, jaką każdy człowiek winien obowiązkowo dla społeczeństwa całego; — i powtóre osobistym, materjalnym t. j. aby z tego źródła uzyskać jakiś dochód, który by wystarczał na zaspokojenie jego odpowiednich potrzeb. Cel pierwszy spełnia się choć nie całkowicie to przynajmniej w znacznej dość części; co do drugiego zaś powiedzieć tego nie można. Rolnik wyprodukowawszy ziemiopłód i wystawiając go na sprzedaż, wtedy tylko uzyskać może odpowiednią a rzetelną wartość za niego, gdy sam bezpośrednio zawierać będzie dobrowolną ugodę z konsumentem; bo wtedy tylko będzie ona miała rzeczywiste cechy wzajemnego interesu dla wspólnego dobra zdziałanego.

Obecnie jednak tak nie jest, gdyż przez zbieg czy to fatalnych okoliczności, czy też przez nasze niepojęte zaślepienie, czy nieprzewidzenie na czasie doniosłych następstw w przyszłości, dość, iż pozwoliliśmy i dotąd cierpimy, że wytworzyło się u nas pośrednictwo między producentem a konsumentem, do którego to pośrednictwa wcisnęli się powoli, nieznacznie a widać ostrożnie, sprytni i zapobiegliwi żydkowie, którzy zorganizowawszy się, pochwycili i trzymają silnie w swych rękach takowe. A że znana ich łączność, solidarność, obok praw ich własnych którem sami się rządzą, bez względu na nasze prawa państwowe czy krajowe — ściga każdego żydka za wyłamywanie się z pod tych praw ich i solidarności, a ściga wytrwale i nieubłaganie; przeto przyszło dziś do tego, że potrafili oni wyrugować wszelkie współubieganie, — przezco — równie jak przez zgromadzenie w swych rękach znacznych kapitałów, skutkiem wyzyskiwania

---

## Dwór petersburgski

z czasów pobytu na nim

*ks. Adama Jerzego Czartoryskiego.*

(Ciąg dalszy.)

Plastycznie przedstawia ks. Adam chwilę takiego leveru:

„W dniu, kiedy Zubow przyjmował, otwierały się podwoje, on wchodził niedbałym, przeciągłym krokiem, w szlafroku i białym podwłośniku, spodem na pół ubrany, i lekko się głową skłoniwszy stojącym w milczeniu, w nieco oddalonem kole, zebranym suplikantom i dworakom, siadał przed gotowalnią na krześle; kamerdynery przystępowali do fryzowania pukli i tupetu dosyć wysokiego i mocno napudrowanego. Podtenczas wchodzili inni suplikanci lub zalecający się; z tych, gdy fryzujący się hrabia zniektóre, którego spostrzegł, tego niekiedy głową pozdrowił. Wszyscy z wielką uwagą i uszanowaniem wyglądali chwili spotkania jego oczu. Myśmy zawsze zyskali wyłącznie łaskawy uśmiech i skłonienie głowy. Wszyscy nie otwierając ust stali. Ta wizyta była niejako grą mimiczną, wymownem milczeniem, którem każdy swój interes faworytowi przypominał i polecał; nikt bowiem ani słowa do niego nie przemówił, chyba on sam zagadał, ale nigdy prawie o interesie, który mu już zkądinąd był znany, z podanej lub odesłanej prośby. Często ani słowa do nikogo nie wyrzekł; nikt też tam nie siedział, prócz samego pana. Nie pamiętam, aby gospodarz kazał komu dać krzesło, prócz jednego feldmarszałka Sołtykowa, pierwszej figury u dworu, o którym powiadano, że był pierwszym sprawcą fortuny Zubowów, bo po odejściu Mamonowa, Platona (Zubowa) imperatorowej podsunął. Wielowładny gubernator Tutolmin, który wówczas rządził Wołyniem i Podolem [illegible]

W czasie fryzowania, papiery do podpisu przynosił zazwyczaj sekretarz Grybowski, [illegible] wiedziawszy, wracał do wewnętrznego pokoju. Wszystko to się dopełniało z pewną niedbałością, wielką powagą i niby godnością, które oczywiście nie były naturalne, lecz należały do przepisanego sobie i nieco przesadnego układu. Tak się odbywało najczęściej to milczące posłuchanie, a skoro znikł hrabia, zgraja obróciwszy się na piętach, spieszyła do swoich karet, przyczem każdy mniej więcej krzywił się lub mruczał sobie pod nosem uwagi nad odbytą dopiero sceną."

Te osobiste wizyty u kochanka carowej potęgowały się liczbą uczęszczających w miarę tego jak się zbliżał czas ostatecznej decyzji Katarzyny co do rozdawnictwa sekwestrowanych i skonfiskowanych dóbr w Polsce. Mnóstwo z tego powodu obudziło się nadziei, bo każdy chciał obłowić się jak największą ilością ziemi i dusz włościańskich, a to zarówno Moskale jak niestety i Polacy. „Jak plac boju — powiada ks. Adam — sprowadza chciwych rabunku i chcących obedrzeć ciała poległych, nad któremi też krążą żarłoczne ptaki, tak też [illegible] wiadomości nie było.

Platon Zubow sam, jako poniewolny kochanek sześćdziesięcioletniej pani, oczywiście wzajemnością nie mógł odpłacać jej afektów, to też szeptano sobie na ucho, że zwracał oczy na szesnastoletnią w księżnę Elżbietę, żonę Aleksandra. Nie szczędzono mu z tego powodu nagany; śmiano się z niego i dziwiono się, że śmie takie snuć projekta pod czujnem okiem Katarzyny. Bo też w. księżna wcale nie zwracała nań uwagi. „Sentymentalne zapały szczególnie napadały faworyta w poobiednich godzinach; wówczas bowiem wzdychał, rozciągał się po sofach ze smętnością, zdawał się upadać pod jakimś sardecznym ciężarem, lubił namiętnie słuchać muzyki fletu, lubieżnego, rozrzewniającego instrumentu, słowem dawał wszelkie oznaki rozkochanego. Niektórzy powiernicy słuchali podobno jego zwierzeń, a przynajmniej nie zgadując niby przyczyny jego smutków, pobłażali im. Jego służba opowiadała, że w poobiednich godzinach bywał u Katarzyny i wracał od niej znużony i nieszczęśliwy; oblewał się pachnącemi wódkami i wtenczas wychodził przyjmować poufalne wizyty, z tym wyrazem smętności i zmordowania, który wszystkich uderzał. Nigdy zaś nie chciał snem sił pokrzepić, mówiąc, że spać, jest to tracić droższą część życia."

Po kilku miesiącach oczekiwania nadeszła dla książąt Czartoryskich chwila przedstawienia się Katarzynie. Było to latem, w Carskiem Siole, dokąd dwór przeniósł się z pałacu Taurydzkiego. Kazano przyjechać z rana, a prezentacja miała nastąpić po nabożeństwie. Chwilę tego oczekiwania spędzili książęta u hetmana Branickiego, który jako zasłużony Katarzynie, a mąż siostrzenicy Potemkina, wszędzie miał mieszkanie u dworu.

„Jeszcze imperatorowa była w kaplicy, kiedy mający się prezentować zebrali się na pokojach. Przedstawiono nas — są słowa ks. Adama — wielkiemu podkomorzemu, hr. Szuwałowowi, dawnemu faworytowi Elżbiety, który za jej panowania był wielowładnym, głośnym w Europie, w korespondencji z łaszczącymi się sawantami, d'Alambertem, Diderotem, Wolterem, który z rozkazu Elżbiety, zlecił temu ostatniemu napisanie żywota jej ojca, cesarza Piotra I., o którego dobrą wolę sama Katarzyna, młodą będąc, wielce się starała. Teraz hr. Szuwałow choć stary, ale dość czerstwy, pomimo lat późnych, przedłużał jeszcze dworski swój zawód. Postawił nas wielki podkomorzy rzędem, przy drzwiach, na przejściu. Skończyło się nabożeństwo; służba dworska, kamerjunkry, szambelanowie i dygnitarze zaczęli po dwóch wychodzić z kaplicy; pokazała się nareszcie sama imperatorowa z całym książąt, księżniczek i dam orszakiem. Nie było czasu na nią popatrzyć, gdy musieliśmy, zbliżywszy się, przyklęknąć i w rękę pocałować, a nasze imiona wyrzeczone zostały. Cały tłum dam i osób znakomitych idących za nią, stanął w koło, i my tam miejsce znaleźliśmy. Katarzyna zaczęła się przechadzać w koło, i do każdego coś przemawiać.

„Była to kobieta już w latach, lecz jeszcze czerstwa; niewielka i mocno rozwinięta, miała w chodzie, w sposobie trzymania głowy i w całej postawie wiele powagi i składności; nie było w niej żadnego raptownego ruchu, wszystko płynęło zwolna i z godnością, lecz była to rzeka, której zdawało się, że mało co oprzeć się zdoła; jej twarz już pomarszczoną, lecz pełną wyrazu wyższości i panowania nieustanny rozjaśniał uśmiech, który dla przypominających jej czyny, pozorem ciszy najsilniejsze namiętności i wolę nieugiętą pokrywał.

„Gdy się imperatorowa do nas przybliżyła, twarz jej rozjaśniła się widocznie, i z uśmiechem i wzrokiem bardzo łaskawym, który snadź często wychwalać musiano, rzekła do nas: „Przypominam sobie, żem ojca waszego pierwszy raz poznała właśnie w tym wieku, w jakim teraz jesteście. Spodziewam się, że wam w tym kraju dobrze będzie." Te krótkie słowa były dostateczne, aby nas zaraz tłum dworaków otoczył, abyśmy jeszcze bardziej uprzejme niż dotąd twarze około siebie ujrzeli, jeszcze przyjaźniejsze usłyszeli zapewnienia. Nadto, zaproszeni zostaliśmy do stołu imperatorowej na kolonadę, co wówczas było wielkim zaszczytem, który nie wielu spotykał; był to bowiem stół wyłączny, do którego Katarzyna tylko z wybranem towarzystwem swojem zasiadała." (C. d. n.)

stron obudwu t. j. producenta i konsumenta, stało się, że oni dziś wyłącznie zawładnęli całym handlem produktów rolnych.

Rolnik obarczony nadmiernie różnego rodzaju ciężarami, aby uniknąć tysiąca możliwych nieprzyjemności w skutek niedotrzymania terminów, musi sprzedawać swój produkt wtedy, gdy go do tego przyciska konieczna potrzeba, bez względu na stosowność lub niestosowność pory do sprzedaży; — a komuż go sprzeda jeżli nie tej jednej spółce żydowskiej, która znając dostatecznie stan i dolę rolników, wie dokładnie chwilę kiedy ten rolnik koniecznie i nieodzownie sprzedawać musi. Korzystając więc z takiej krytycznej chwili, ofiarują cenę za produkt taką, jaka jest dla ich wyłącznych i osobistych materjalnych widoków dogodną; wiedząc z góry, że rolnik przystać musi choćby tam i po niejakim oporze; — bo niema możności sprzedania komu innemu swego produktu.

Że u nas stan taki trwa, zaprzeczyć niepodobna jak również, że tego rodzaju postępowanie jest brudnem wyzyskiwaniem człowieka przez człowieka, co więcej stan taki wobec tej łączności i praw innych żydowskich jest niejako terroryzmem wobec rolników czyli po prostu jest przemocą — gwałtem fizycznym dokonywanym przez mocniejszych zsolidaryzowanych nad słabszymi materjalnie a przytem luźnie idącymi rolnikami. Następstwa też tego stanu są widoczne i bardzo naturalne, że bogactwo nie rozdziela się stosownie do zasług, zmniejsza dzielność usług a przez to też i dzielność pracy rozwijać się dostatecznie i samodzielnie nie może, z prostej bardzo przyczyny, bo jej słuszne wynagrodzenie za nią nie czeka. Że dotąd rolnicy stanowi takiemu nie zapobiegli, ubolewać i dziwić się wypada, boć to od ich własnej woli zawisło, niech tylko użyją własnej broni żydów a pewnie skuteczny odpór stanie.

A czas już ostatni czas, naglący, bo widzimy jak w koło nas jeden za drugim rolnik upada a tysiące rozpaczliwą walkę toczą z własną ruiną, czas więc jak mówię najostatniejszy bo w krótce runiemy my rolnicy cośmy z brzegu a potem kolej i na zamożniejszych a wreszcie na społeczeństwo całe, jak nie mniej i na samych twórców tegoż stanu, gdyż i oni ostatecznie pożreć się będą musieli.

Nie tylko więc w interesie własnym ale w interesie całego społeczeństwa ratować się z tego groźnego położenia jest naszą powinnością. Tak, jest to powinnością każdego człowieka co pojmuje i czuje obowiązki wobec rodziny, społeczeństwa i kraju; — jak równie jest też i obowiązkiem ogółu przyjść nam w tym razie z pomocą, bo ogół dobrze pamiętać powinien, że tam gdzie się rozwielmożnią — jakiego by one były odcienia — przymusy, przemoce czy gwałty fizyczne, to tam zwykle smutne bardzo bywają następstwa równające się spustoszeniu, jakie rzeka powodzią wezbrana w szalonym biegu swoim winnym czy nie winnym wyrządza.

Wyczekiwać dłużej na nadprzyrodzony wypadek ratunku ani nam się godzi ani przystoi, spuszczać się zaś wyłącznie na ratunek państwa czy kraju, byłoby utopią, bo tak państwo jak kraj nie są też bogate; myli się każdy, ktoby twierdził, że nowo założone banki wyratować nas mogą bezpośrednio z upadku; — z drugiej zaś strony zaprzeczyć nie można, że i państwo i kraj i różne instytucje kredytowe przyjść nam mogą i powinne z pomocą, jeśli tylko zobaczą, że wszystkie nasze usiłowania i działania kierujemy ku temu celowi abyśmy się sami ratować mogli, czyli że na wszystkich punktach zawodu rolniczego i z nim połączonego przemysłu i handlu krok za krokiem, chociażby powoli ale rozważnie i wytrwale wytwarzać sobie będziemy stosunki korzystniejsze, a na rzetelnych podstawach oparte.

Na razie więc najpierwszą bo najgłówniejszą rzeczą będzie, jeżeli wytworzymy sobie możność:

1) Zbytu i kupna bezpośredniego między producentem a konsumentem wszelkich produktów z rolnictwem i tegoż potrzebami, tudzież niezbędnemi rolników w związku będących, na odpowiednich a rzetelnych podstawach.

2) W razie nieodpowiednim do sprzedaży, dostania na produkt zaliczki za najumiarkowańszym procentem.

Wytworzy się zaś tę możność, jeżeli państwo lub kraj wytworzy instytucję kredytową tego rodzaju, któraby tylko wyłącznie interesa rolników w tym kierunku wszechstronnie wspierała bez obciążeń, z drugiej zaś strony jeżeli każdy powiat, a w razie niemożności dwa ad hoc połączone, założą Towarzystwa na wzajemności oparte z powyż wymienionym zakresem działania. Towarzystwa takie będą zaś tem skuteczniej działać, im większe zaraz na początku pozyskać będą mogły fundusze (kapitały), gdyż tym tylko sposobem potrafiłyby nas od razu wyzwolić z pod wrogiej nam, a dziś niejako jedynie uprzywilejowanej spółki wyzyskiwaczy obecnego handlu zbożowego.

Pozwalam sobie tu przytoczyć niektóre korzyści, jakieby wypłynąć musiały z założenia takich Towarzystw, czyli spółek rolniczych, oprócz powyżej wskazanych.

1 Na rzetelnej sprzedaży wprost konsumentowi pozostanie rolnikom cały zysk, jaki dziś średni i drobni kupcy, tudzież ajenci i faktorzy do własnych kieszeń chowają.

2. Mając możność dostania jakiej takiej zaliczki na produkt, nie robilibyśmy w krytycznych chwilach, ani szalonych ugód o sprzedaż z prawem wykupu, ani też brnęlibyśmy na bieżące wydatki w długi lichwiarskie, dziś nas pożerające.

3. Ta pewność zbytu owoców naszej pracy, oparta na rzetelnych podstawach, musiałaby się stać niezawodnym bodźcem do wytrwałej pracy, bo trudno zamilczeć prawdy, że obecne stosunki są tak ze wszech miar przygnębiające rolników, iż nie jednego odchodzić musi chęć do pracy, skoro widzi i czuje to dotkliwie, że z pracy jego nie on, ale handlarz wyzyskiwacz i po prostu lichwiarz zyski wyłącznie odnosi.

4. Wymiana zdań i zapatrywań różnych co do ruchu, obrotu przemysłu i handlu rolniczego jakaby na ogólnych zebraniach spółek miejsce mieć musiała, nie tylko żeby rolników zainteresowała, aleby też niezawodnie na uchwycenie odpowiedniejszego kierunku w pracach ich wpłynęła, coby znów takową dzielniejszą i skuteczniejszą uczynić musiało.

5. Spółki tego rodzaju wytworzyćby musiały koniecznie pewną ściślejszą łączność we wszystkich sprawach rolników obchodzących, kojarzyłby ich bowiem widoczny cel i jednakowe dążenia. Jak więc dziś żydzi właśnie w skutek tej łączności, solidarności i organizacji bez wielkich mozołów stali się potęgą pod względem materjalnym, tak i my staćbyśmy się musieli.

6. Skutki z owoców pracy naszej, jakieby nam się wkrótce uwidoczniły przez działanie spółek, przez znaczny przyrost w przychodach (niewątpliwie na każdy miernego obszaru folwark co najmniej paręset złr.) musiałyby choć powoli podnieść nasz dobrobyt, a ten ostatni przy sprzyjających innych okolicznościach, poprowadzi nas samych do melioracyj w naszych gospodarstwach wiejskich, co znów będzie drugim czynnikiem naszego wzrostu materjalnego.

Jednem słowem powiedziawszy, założenie dość gęstych spółek rolniczych na wzajemności opartych, obok instytucji głównej, któraby materjalnie takowe wspierała i interesa tychże forytowała; będzie niezawodnie najważniejszą rzeczą — bo położeniem węgielnego kamienia w fundamentach budowy fortecy, mającej strzedz naszego dobrobytu.

## Towarzystwo kredytowe ziemskie.

*(XVIII. Ogólne zgromadzenie)*

Drugie posiedzenie odbyte dnia 22. lutego zagaił p. Szumańczowski o godzinie 10½ przed południem.

Ze strony rządu obecny komisarz rządowy p. Edward Podlewski.

Przewodniczący zawiadamia zgromadzenie, że komisja wybrana dla zbadania wniosków p. Marassego, ukonstytuowała się i wybrała przewodniczącym p. Bohdana, sekretarzem p. Żurowskiego.

Przewodniczący zawiadamia, że przystępuje do 8. punktu porządku dziennego t. j. do wyborów dyrekcji.

P. Bobczyński oponuje przeciw takiej zmianie porządku dziennego, w którym pozostają niezałatwione jeszcze sprawozdania dyrekcji nad wnioskami pp. Marassego, Żurowskiego i mowcy, a opierając się na §. 8. statutów nazywa zarządzenie przewodniczącego nadużyciem.

P. Łodyński protestuje przeciwko wyrazowi użytemu przez poprzedniego mowcę; zgromadzenie wybierając przewodniczącego, położyło w nim zupełne zaufanie i dało mu niejako jeneralne pełnomocnictwo. Po przemówieniu jeszcze kilku mowców i oświadczeniu się zgromadzenia, że przewodniczącego nie posądza o żadne nadużycie, uchwalono przystąpić do wyborów.

Wybrano: prezesem Rady nadzorczej hr. Krasickiego 61 głosami na 62 głosujących, zastępcą prezesa hr. Russockiego 57 głosami na 64 głosujących.

Przystąpiono do przedstawienia kandydatów na członków dyrekcji, którzy sami się zgłosili. Odczytano przeto podania pp. Laskowskiego i Henryka Hallera, Antoniego hr. Golejewskiego, Mieczysława dr. Brzeskiego, Winc. Gnoińskiego, Augusta hr. Łosia. P. Starowiejski, który także był się podał jako kandydat, cofa kandydaturę swoją wobec zapadłej poprzednio uchwały, którą zgromadzenie przeszło do porządku dziennego nad pierwszym wnioskiem p. Marassego (wydawanie asygnat kasowych i otwarcie członkom Towarzystwa kredytu osobistego na weksle i skrypta dłużne.)

Odczytano dalej podanie dotychczasowego zastępcy dyrektora (w miejsce zmarłego Pajączkowskiego) kandydaturę tę popiera p. Łodyński.

P. Augustynowicz cofa swoją kandydaturę, postawioną przez p. Romera na poufnem zebraniu delegatów. P. Bobczyński zaleca głosować na p. Łępkowskiego. P. Romer wyraża żal z powodu cofnięcia kandydatury p. Augustynowicza, i stanowczego w kółku poufnem oświadczenia p. dr. Kraińskiego, że ofiarowanego mu wyboru nie przyjmie.

Zamknięto na tem dyskusję i przystąpiono do głosowania. Przy pierwszem nie otrzymał nikt absolutnej większości, najwięcej otrzymali Ant. hr. Golejewski 29 głosów, a p. Łępkowski 18 głosów na 64 głosujących.

Gdy i drugie głosowanie nie dało dodatniego rezultatu, zarządzono głosowanie trzecie, po którem wyszedł z urny na 64 głosujących 33 głosami A. hr. Golejewski. P. Łępkowski otrzymał 31 głosów.

Po dokonaniu tych wyborów uchwalono wysłać deputację do hr. Krasickiego z zawiadomieniem o wyborze jego na prezesa dyrekcji. Do deputacji weszli pp. br. Horoch Kalikst, hr. Koziebrodzki i dr. Kraiński.

Następnie przystąpiono do dalszych wyborów, a mianowicie dyrektora na lat 3. Po trzykrotnem głosowaniu wyszedł z urny p. Haller Henryk 35 głosami, p. Łępkowski miał 31 głosów (na 64 głosujących).

Przy wyborze na zastępcę dyrektora obrano dr. Kraińskiego Władysławą 39 głosami na 63 głosujących.

Kandydaturę na prezesa Rady nadzorczej zgłosili: Bojarski Zygmunt, Pienczykowski Józef, Pietruski Oktaw, Hermann Włodz., Bogdanowicz Maksym, Wybranowski Leoncjusz, Niezabitowski Włodz., Romer hr. Władysław.

Po odczytaniu podań tych kandydatów przystąpiono do wyboru. Zaraz przy pierwszem głosowaniu wyszedł z urny 58 głosami na 59 głosujących p. Oktaw Pietruski.

Wybrany podziękował zgromadzeniu za zaufanie jakiego dowód odebrał powyższym jednomyślnym wyborem. Zarządzono jeszcze głosowanie na dwóch członków Rady nadzorczej. Wynik skrutynium ogłoszony będzie na następnem posiedzeniu, które się odbędzie w środę o godz. 10. przed południem.

* * *

Trzecie posiedzenie rozpoczęło się dziś dnia 23. b. m. o godz. 10½ przed południem.

Przewodniczący ogłasza, że w głosowaniu na dwóch członków Rady nadzorczej wybrano tylko jednego, a to hr. Adama Komorowskiego, 31 głosami na 60 głosujących; zarządza przeto głosowanie na drugiego członka Rady nadzorczej. Wybranym został dopiero w trzeciem, ściślejszem głosowaniu na 61 głosujących 34 głosami p. Bojarski. Kontrkandydat p. Józef Pienczykowski otrzymał 27 głosów. Br. Horoch jako członek delegacji, która oznajmiła hr. Krasickiemu wybór jego na prezesa, przynosi Zgromadzeniu oświadczenie hr. Krasickiego, który się wyraził, że wybór ten uważa za nagrodę za dotychczasową pracę, a dzień tego wyboru porównał z dniem, w którym jako żołnierz polski odebrał krzyż zasługi. Oświadczenie to przyjęło Zgromadzenie oklaskami.

Przystąpiono do wyboru na 3 członków (zastępców) do Rady nadzorczej. Wybrano na 63 głosujących hr. Łosia Augusta 53 głosami, p. Pienczykowskiego Józefa 36 głosami i hr. Romera Władysława przy ściślejszem głosowaniu 33 głosami. Kontrkandydat Bogdanowicz Maksym miał 28 głosów.

Wreszcie odbył się wybór komisji rewizyjnej. — Posiedzenie trwa dalej. (C. d. n.)

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

*Dnia 23. lutego.*

* **Temperatura** podniosła się od wczoraj z 9 na 5 stopni poniżej zera. W Węgrzech panują obecnie wielkie mrozy. Natomiast w Moskwie szczególniej w południowych guberniach podniosła się temperatura znacznie i w skutek tego panują u nas wiatry wschodnie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wiatry te kilka dni jeszcze trwać będą.

* **Teatr.** Pp. Zboiński i Fiszer zostali prywatnie zawiadomieni, że wkrótce otrzymają od dyrekcji teatrów warszawskich zaproszenie na występy gościnne. Jest to rzecz zarówno pochlebna dla nich jak i dla naszej sceny. Przy tej sposobności przypominamy, że benefis p. Zboińskiego odbędzie się w piątek. Zaproszenia zostały już rozesłane, a próby odbywają się pilnie, aby całość wypadła jak najstaranniej.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 24. lutego 1881 r. o godzinie 6tej wieczorem.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę dnia 26. b. m. wieczorek z tańcami. Wstęp jak zwykle. Początek o godzinie 8. wieczór.

* **Pierwsze posiedzenie** XVI Rady Ogólnej c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego odbędzie się dnia 24. lutego 1881 o godzinie 11. z rana w wielkiej sali ratuszowej.

† **Piotr Poraj-Garnysz**, kapitan wojsk polskich, ozdobiony krzyżem wojskowym *mil. virtuti* i medalem wytrwałości, *usque ad finem*, przeżywszy lat 77 po kilkoletniej ciężkiej cierpliwie wytrzymanej chorobie, zakończył życie dnia 21. lutego 1881 na Podolu w (Zielonym Kącie); gdzie tegoż popioły dnia 23. t. m. na wieczny spoczynek złożone będą.

* **Dyrekcja Stowarzyszenia młodzieży handl.** zaprasza uprzejmie wszystkich członków swoich na doroczne walne zgromadzenie, które dnia 27. lutego 1881 o godzinie 4 popołudniu w salach Koła odbędzie się. Na porządku dziennym: Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. Sprawozdanie z rocznych czynności zarządu i z obrotu funduszów oraz wnioski komisji rewizyjnej. Wybór dwóch seniorów, dwóch kustoszów, skarbnika, gospodarza i osiemnastu wydziałowych. Budżet na rok 1881. — Towarzystwo liczy obecnie 193 członków, biblioteka 1434 dzieł o 2.283 tomach. Dochody w roku 1880 wynosiły 2.406 złr. 86 ct., wydatki 2.052 złr. 80 ct.; majątek 17.746 17 ct., mianowicie 13.061 złr. 05 w gotówce a 4.685 złr. 12 ct. w ruchomościach i bibliotece.

* **P. B. Ładnowski** miał wystąpić wczoraj na warszawskiej scenie w tragedji Szekspira „Romeo i Julia", zaniemógł jednak obłożnie i występ odłożono. Jak warszawskie dzienniki donoszą, choroba p. Ładnowskiego nie jest niebezpieczną i potrwa tylko dni kilka.

* **Z Towarzystwa gimn. „Sokół".** Przypominamy osobom interesowanym, że kurs praktyczno-teoretyczny dla nauczycieli gimnastyki rozpocznie się w Towarzystwie gimnastycznem „Sokół" przy ulicy Kurkowej l. 7 dnia 1. marca r. b. Wkładka roczna wynosi 3 zł. w. a. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w kancelarji Towarzystwa od godziny 5. do 8. wieczorem.

* **Deotyma** (Jadwiga Łuszczewska) przybyła w sobotę do Krakowa na bal na korzyść pomnika dla Mickiewicza. Wieszczkę powitał na dworcu komitet balowy i ofiarował jej bukiet z białych i czerwonych kamelij. Deotyma będzie mieć w Krakowie odczyt „Rapsody o Chrobrym królu". Rzecz to dopiero co wykończona i niepublikowana jeszcze.

* **Prośba do magistratu.** Od kilku dni mamy gołoledź, trotuary pokryte są grubą powłoką gładkiego lodu, a nikomu ani na myśl nie przyjdzie lód ten wyrąbywać, lub przynajmniej posypać piaskiem, albo popiołem. To też co chwila prawie można widzieć ludzi upadających. Szczęście jeżeli się to kończy tylko na powalaniu sukien lub stłuczeniu kolana, ale czyż trzeba czekać, aż kto z powodu opieszałości stróżów kamienicznych złamie rękę, nogę, lub rozbije głowę?

* **Donżuanerja.** Niejednokrotnie pisaliśmy już o niecnem napastowaniu kobiet na ulicy przez zepsutych młokosów i starych, domorosłych Lowelasów. Jest niezaprzeczonym faktem, że są ulice, przez które trudno przejść przyzwoitej kobiecie bez narażenia się co najmniej na afrontację podbójczych spojrzeń i nieprzyzwoite żarciki. Rozumie się, że głównego kontyngensu do pełnej czelności zgrai napastników dostarczają próżniacy, dla których głupi ten i nędzny sport jest jedynem zatrudnieniem. Nauczka ze strony mężów, ojców i braci byłaby dla nich bardzo na miejscu. Zauważaliśmy w tych dniach, że obecnie ci ichmościowie przenieśli główny teren swych ataków w pobliże żeńskich zakładów naukowych. Z czelną miną oczekują na pensjonarki, a grube przycinki i insultowania są na porządku dziennym. Że to wcale nie przyczynia się do umoralnienia młodzieży płci obojej, każdy przyzna. Zwracamy na to uwagę rodziców i opiekunów.

* **Improwizowane polowanie na dziki.** Donoszą nam z pod Przemyśla, że p. S. S. dzierżawca leżącego tam w pobliżu folwarku, wyszedłszy wieczorem w celu wyrąbania w lesie łoziny, opadnięty został przez stado dzików. Miał przy sobie psa, a w ręku siekierkę i mały rewolwer. W chwili kiedy odyniec rzucił się na psa, daje p. S. ognia i trafia dzika w tylną część. Odyniec zraniony w potężnych susach pomyka dalej, a za nim ucieka i całe stado złożone z 7 mniejszych dzików i ogromnej lochy. Jedna sztuka została jeszcze ugodzoną drugim strzałem p. S. i padła ofiarą za całe stado; dzik zabity ważył 50 kilo. Dziki te wypadły z sąsiednich lasów, gdzie urządzano wielkie polowanie, i gdzie kilkanaście sztuk tej zwierzyny ubito.

* **Bal na pomnik Mickiewicza**, który się odbył w Krakowie w poniedziałek, usprawiedliwił, jeżeli nie przewyższył świetnością swą powszechnego oczekiwania. Sala, z której usunięto fontannę i kioski zajmujące na balu prawników znaczną jej przestrzeń, rozszerzyła się o tyle, że mniej było ścisku a więcej miejsca do tańca. Przyległa sala, gdzie druga grała orkiestra, przyczyniała się również do swobodniejszego ruchu tańcujących. Bal rozpoczął około godziny 10tej polonezem z muzyką Wrońskiego na temat „Jeszcze Polska nie zginęła" marszałek Zyblikiewicz z Deotymą. Dalej szedł prezydent miasta Lwowa dr. Gnoiński z księżną Zuzanną Czartoryską, prezes Majer z p. Szlachtowską, hr. Stanisław Tarnowski z p. Matejkową, p. Wacław Szymanowski redaktor z Warszawy z hr. Stanisławową Tarnowską i t. d. W następnych parach widzieliśmy prezesa sądu wyższego p. Darguna z p. Gadomską. Do kadryla stanęło stanęło 126 par. Toalety damskie były wspaniałe, a rzadko zdarza się na balu publicznym widzieć tyle i tak pięknych brylantów. Niewiadomo nam dotąd o ile główny cel balu: czysty dochód wynosi, ze wszystkiego jednak wnioskować można, że będzie znaczny. Same bukiety, które sprzedawała hr. Stanisławowa Tarnowska nie małą przyniosły kwotę. Ktoś ofiarował za jednę kamelię 100 rs., inny 100 marek, a znów inny 100 zł. Deotyma sprzedawała szpilki z wizerunkiem Mickiewicza i medale, których dostarczeniem zajął się p. Kurnatowski. Ofiarowane przez jubilera p. Głowackiego 26 medalów na korzyść balu postanowił komitet sprzedać później. Bal trwał do godziny 6. Do końca balu była obecną Deotyma i marszałek Zyblikiewicz, który animował tańcujących. Jakby na zaklęcie imienia Mickiewicza bal wczorajszy sprowadził wiele osób z dalszych dzielnic kraju, ale hasło do tego spotkania dała wieść o przybyciu Deotymy; słusznie też jenialna przedstawicielka poezji z epoki pomickiewiczowskiej otrzymywała hołd i pierwsze wśród uczestników balu zajmowała miejsce.

* **Na wystawie powszechnej** w Sydney (w Australii) otrzymali pierwszą nagrodę (first degree of merit) pp. S. Berg z Krakowa za konserwowane jaja i Felicjan Szybalski z Morawicy za polskie żyto, drugą zaś nagrodę (Highly commended) otrzymał p. Felicjan Szybalski z Morawicy za jęczmień.

* **Na zupę rumfordzką**, rozdzielaną w domu ubogich przez Towarzystwo męskie św. Wincentego à Panlo tylko biednym wstydzącym się żebrać, złożyli w ubiegłym tygodniu w handlu pp. Drechslera i synów (plac Kapitulny l. 1) pp. br. Albina Brunicka 5 zł. (po raz drugi). A. O. 2 zł., ks. kan. Kajetanowicz 5 zł. (po raz drugi), Łodyński z Milatyna 2 zł. (po raz trzeci). Razem 14 zł., za co Bóg zapłać. Od 15. do 21. lutego włącznie wydano 2100 porcyj zupy i 2085 porcyj chleba.

* **Mianowania.** Prezydent krajowej dyrekcji skarbu zamianował koncypistę dr. Witolda Bochenka adjunktem, a adjunkta sądowego dr. Józefa Lewkowicza koncypistą przy prokuratorji skarbu.

Nadprokurator państwa nadał posadę adjunkta dyrekcji domu karnego dla mężczyzn we Lwowie Edwardowi Schneiderowi, c. k. rachunkowemu porucznikowi 13. pułku piechoty.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 22go b. m.: Skradziono: Panu P. Z. z komórki domu l. 3 ulica Zamkowa bieliznę. — Pani A. K. z kuchni l. 43 ulica Skarbkowska dwie srebrne łyżeczki znaczone literami R. K.

*Złożono* w policji znaleziony kołnierz tumakowy.

* * *

— **Zaleszczyki.** W nr. 26. *Gaz. Nar.* wyczytałem uczynioną mi pochwałę oraz zarzut apatji i ospałości reszcie członków reprezentacji pow. Nie mogąc z ujmą cudzych zasług, pochwał przyjmować, czuję się być obowiązanym oświadczyć, że twierdzenie korespondenta z pod Zaleszczyk nie zgadza się ze słusznością. Powszechnie bowiem jest wiadomo, że członkowie wydziału z wszelką możliwą akuratnością pełnią swe obowiązki i nie było jeszcze przykładu, by dla braku kompletu, które z zapowiedzianych zebrań do skutku nie przyszło. A czyż się to godziło, tą nieuzasadnioną i niesłusznie ujemną krytyką zacnego prezesa dotykać, który 6 mil w oddaleniu od Zaleszczyk mieszkając, z pełnem poświęceniem a nawet często z narażeniem zdrowia, swe obowiązki spełnia? W odpowiedzi na zażalenie korespondenta co do podwyższenia budżetu na rok 1881 trzeba mu wiedzieć, że w rubryce wydatków na kancelarję prawie nic się nie zmieniło z lat upłynionych, a podwyższenie dodatku 2% na ten rok właśnie w powodzie odpadnięcia 17stu gmin od powiatu leży — w którym atoli korespondent umniejszenia wydatków szuka. Gdy bowiem te 17 gmin, które do 10.000 zł. podatku płacą, z obrębu powiatowego dopiero przy końcu grudnia 1880 wykluczonę zostały, a nieodzowna konieczność budowy dróg się okazała, Reprezentacja ten stąd wynikły brak dochodów na pozostałe w powiecie gminy przyjąć musiała. — Zadziwiający równie jest zarzut złych dróg w powiecie. Reprezentacja bowiem pow. wszelkich dokłada starań do utrzymania dobrych dróg i żadnych w tym względzie nie otrzymała zażaleń. Bądź co bądź szanowny korespondent z pod Zaleszczyk, który często przeciw Reprezentacji pow. występuje, zechce uwzględnić, że krytyka nieuzasadniona i na uprzedzeniu oparta tylko drażni, a korzyści nie przynosi.

— **O kontraktach kijowskich** piszą do *Wieku*: „Miasto nasze zawrzało wielkim ruchem, który obecnie jest jednak dopiero prologiem do zwykłej kontraktowej wrzawy. Tranzakcje fabryczne i handlowe jeszcze nie rozpoczęły się nadobre, gdyż główni działacze, najcelniejsi i najbogatsi właściciele cukrowni jeszcze nie pojawili się na widownię, wyczekiwani gorąco przez całe szeregi pomniejszych spekulantów i aferzystów. Oni dopiero nadadzą właściwy tor tranzakcjom i obrotom handlowym, zostawiając dawną normę ceny cukru, albo też podnosząc ją o jaką odrobinkę. W tym roku nasz sejm cukrowniczy będzie ciekawszym niż zwykle, z powodu nowowprowadzonych prawideł co do pobierania akcyzy od cukru.

„Wielką także nowiną dnia wśród naszego świata handlowo-przemysłowego, jest wieść obiecująca przybycie na czas kontraktów specjalnej komisji podatków, nastałej przy ministerstwie finansów, która ma rozstrzygać kwestje cukrownicze. Jakie będą kontrakty, trudno sądzić dzisiaj, ale wątpią ludzie obeznani. Cena cukru się podnosi cokolwiek, w skutek niezbyt bogatych zbiorów i małego stopnia wydajności buraków.

„Ruch towarzyski jak zwykle wre gorączkowo. Wszyscy tu balują, a teatra, maskarady roją się od natłoku widzów. Stali mieszkańcy miasta, zwłaszcza na głównych ulicach, zwykle robią niezłe oszczędności, odnajmując swoje mieszkania. — Chociaż dopiero za tydzień właściwe kontrakty się rozpoczną, jednak na głównych ulicach oddawna już karty ogłaszają najem lokalów. Ceny rozumie się znakomicie podskoczyły w górę, a wielu lokatorów umie tak sprytnie się urządzić, że w tym czasie odbija sobie całoroczne wydatki na mieszkanie. Hotele i restauracje napełnione, a synów Izraela takie mnóstwo jak niegdyś w ziemi obiecanej. W restauracjach, na ulicach i placach wszędzie spotkasz ich grupy ruchliwe, szwargoczące, gestykulujące i rozprawiające o „geszeftach", z właściwym sobie rasowym ferworem.

„Wiele tu mówią o dość oryginalnem zdarzeniu, przypominającem samozwańcze rewizorstwo Gogolewskiego „Chlestkowa", dokonane jednak w celach wcale niehumorystycznych Fakt jest następujący: „Uriadnik" miasta Chodorkowa, stosownie do otrzymanej depeszy, oczekiwał na stacji Popielno przybycia hr. T., urzędnika do szczególnych poruczeń przy gubernatorze. Na stacji otrzymał drugi telegram, w którym T. oznajmiał, że musiał się zatrzymać i żądał, aby uriadnik nie odchodził i czekał jeszcze dłużej na niego. W czasie tego oczekiwania, przyjeżdża inna osobistość, która się mianuje pomocnikiem rewidującego senatora i odbywa kompletny przegląd ksiąg gminnych. Samozwańczy rewizor nałajawszy tamtejszy zarząd gminny, kazał wezwać miejscowych włościan czynszowników, znajdujących się w dobrach właściciela Ł. i przybierając ton urzędowy, oznajmił, że żądania będą zaspokojone, co jednak niełatwo dokonać, ponieważ miejscowa administracja jest ich wrogiem. Następnie rewizor odjechał do Popielany, odprowadzony uroczyście przez sołtysa, a wsiadając do wagonu oddał mu trzy pakiety. Gdy otworzono pieczęcie, znaleziono tam rewolucyjne proklamacje z programami „Południowego związku roboczego", oraz groźby dla właściciela dóbr. Telegramy okazały się podrobione. Władze policyjne policyjne poszukują samozwańczego rewizora, ale dotąd nie zdołały go ująć."

— **Koncert europejski** omało co nie został zakłócony przez żony ambasadorów. Książę Tiano w Rzymie dawał w tych dniach bal u siebie, na którym był król Humbert z małżonką i wszyscy ambasadorowie z małżonkami. Podług przyjętej etykiety ambasadorowie z żonami siadają przy królewskim stole. Tymczasem sala, w której stał stół królewski była za szczupłą, tak że tylko jeden ambasador niemiecki br. Keudel z żoną mógł usiąść przy stole, jako najstarszy wiekiem. Żony innych ambasadorów czuły się tem mocno dotknięte. Usunęły się do bocznego pokoju i zrobiły konferencję dyplomatyczną, która na szczęście dla pokoju Europy nie doprowadziła do żadnego rezultatu. Chciały wprawdzie zrobić zbiorową demonstrację i bal opuścić, ale nie przystała na to ambasadorowa moskiewska baronowa Uexkull, której żal było opuścić kotyliona. Nazajutrz odbyła się narada rozsierdzonych ambasadorów, którzy dali się uspokoić wyjaśnieniem ze strony dworu.

— **Zamach na listonosza.** Jak sobie czytelnicy przypomną, przykład Francesconiego nie pozostał bez skutków i niedawno temu popełniony został podobny zamach na listonoszu w Peszcie. Wykonali go dwaj kamieniarze: Ludwig i Bull, tym jednak razem listonosz wyszedł cało. Nadali list pod fałszywym adresem, a gdy listonosz przyszedł, Ludwig rzucił się na niego i uderzył flaszką po głowie. Na szczęście, na krzyk listonosza zbiegli się ludzie i uniemożliwili morderstwo i rabunek. W tych dniach odbył się w Peszcie proces przeciw obu złoczyńcom. Ludwig, liczący lat 22, przyznał się, że plan wyszedł od niego, zaprzeczył jednak, aby miał zamiar zabić listonosza, chciał go tylko oszołomić i zabrać pieniądze. Charakterystyczną przytem jest rzeczą, że młody złoczyńca brał na siebie współwinę towarzysza i w zeznaniach starał się go uniewinnić. Sąd skazał Ludwiga na 8 a Bullą na 4 lata ciężkiego więzienia.

— **Rothschild i londyński „Jockey Club."** Br. Leopold Rothschield uczuł potrzebę zostania członkiem Londyńskiego Jockey-Clubu, niezostał jednak przyjęty, pomimo protekcji księcia Walji.

— **Przeciw lichwiarzom.** Wkrótce ma być założonem w Berlinie stowarzyszenie specjalnie przeciwko lichwiarzom nadsprejskiej stolicy. Członkowie stowarzyszenia będą podawali do wiadomości zarządu każdy wypadek w którym zostali pokrzywdzeni przez wierzycieli, skutkiem czego przy zebraniu dostatecznej liczby faktów, można będzie wyśledzić, kto w Berlinie trudni się rzemiosłem lichwiarskiem. Dalej stowarzyszenie wyjedna u banku państwowego aby weksli od wykazanych lichwiarzy nie dyskontowano.

— **Na 4 miesiące więzienia** skazano w Wyrcburgu fałszerza win, Abrahama Selza, który na wielką skalę fabrykował t. zw. wina i nawet t. zw. koszernemu winu nie przepuszczał, oszukując swych współwyznawców. W domu jego znaleziono przy rewizji glicerynę, rodzynki, cukier, skrystalizowaną sodę, mąkę, dylcynę, muszkatołowe gałki, spirytus, sok porzeczkowy i wiśniowy, jałowiec, cement itd.

— **Hans Makart** popadł w niełaskę u żydów. Jako przewodniczący komitetu, zajmującego się urządzeniem balu w Künstlerhauzie w Wiedniu, zauważył, iż należałoby wciągnąć do towarzystwa balowego więcej chrześcian, gdyż pierwszy bal mógł się śmiało nazywać „Judenball" a nie „Künstlerball" i miał zupełnie wschodnią fizjognomię. Słowa te tak obraziły żydów wiedeńskich, że za ich wpływem wszyscy członkowie komitetu podali się do dymisji i Makart — został sam.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Lwów** dnia 22. lutego. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica 9 60 do 10·75 zł., żyto od 9·— do 9 75 zł. — jęczmień od 5 90 do 7·25 zł., — owies od 5·30 do 5 25 zł., — hreczka od 6·50 do 6 75 zł., kukurudza zeszłoroczna od 6 10 do 7·— zł., — kukurudza nowa od 5 30 do 6·25 zł., — proso od 5 50 do 5 75 zł., jagły od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 7·— do 10 50 zł., — groch pastewny od 6 50 do [illegible] zł. — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 8·— do 11·50 zł., — bobik od 6·50 do 7·— zł., — wyka od 5·— do 5 50 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 20 do 50 zł. najprzedniejsza od —·— do —·— zł., przednia od —·— do —·— zł., — tymotka od 23.— do 24 zł., — anyż mor. od 36 — do 37 — zł., anyż płaski od 35 — do 37·— zł., — kminek od 23 — do 26·— zł.

Nasiona oleiste za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 10 — zł., do 11·70 zł., rzepak letni od 10 75 do 11·— zł., — rzepik zimowy od 10 50 do 11·— zł., — rzepik letni od 10 75 do 11·— zł., lnianka od 9 40 do 10·20 zł., — nasienie lniane od 11·— do 11 50 zł., — nasienie konopne od 6 75 do 7·— zł.

Chmiel za 100 kilogrm.: od 50 do 55 zł.

Wełna za 100 kilogrm.: od — do — zł.

Spirytus za 10.000 litrów procen. [illegible] 29·25 do 29 50 zł.; na kwiecień 29 25 zł.

**Wiedeń** d. 21. lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 621 węgierskich 1455, niemieckich 861, razem 2937 sztuk wołów.

Płacono galicyjskie 50 do 53 złr.; osobliwe 55 do 56 węgierskie 47 do 53 i 55 złr., osobliwe 59 do 59½ złr.

Niemieckie 56 do 59 złr.

Targ był mdły, cena spadła w ogóle o 1 do 1½ złr.

*J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz & K. Schels*

## Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Kandydatury na wakujące krzesła poselskie i do Rady państwa są obecnie dla kraju naszego najważniejszą sprawą. Nie idzie tu tak bardzo o wybory w Krakowie lub z większych posiadłości, bo przy tych wyborach każdy kandydat jest dobrym, podczas gdy przy wyborach z kurji włościańskiej na Rusi, należy być bardzo ostrożnym i wytężyć wszystkie siły aby nie wyszedł z urny kandydat nam wrogi. Lecz i w Krakowie będzie ciekawa walka wyborcza, gdyż jak wiadomo, w komitecie wyborczym po pierwszy raz jest większość przeciwna stronnictwu *Czasu*, które już i tak przez wybór dr. Wejgla szwank poniosło. O ile z obecnych doniesień wnioskować można stawiane będą następujące kandydaduty w Krakowie: prof. dr. Bobrzyńskiego lub dr. Louisa przez *Czas*, dr. Machalskiego przez

komitet, w Samborze: prof. dr. Bilińskiego, w Kosowie-Kutach: starosty Sabata, we Lwowie: do Rady państwa p. Abrahamowicza a do sejmu ks. Adama Sapiehy.

Na posiedzeniu towarzystwa prawniczego w Petersburgu, do którego należą najznakomitsi uczeni i dygnitarze rządowi, znany ze swych dzieł i znakomitych obron sądowych dr. Włodz. Spasowicz, miał odczyt o uprawnieniu języków krajowych w procedurze sądowej, który był energicznym protestem przeciw zaprowadzeniu moskiewskiego języka w Królestwie polskiem. Zgromadzeni członkowie, między którymi znajdowało się kilku radców stanu i wyższych urzędników, przyjęli odczyt ten oklaskami w ostentacyjny prawie sposób, co uważają za dobrą wróżbę dla projektu reformy, przedłożonego właśnie do decyzji rady stanu.

O zaburzeniu, które miało miejsce w Petersburgu podczas dorocznej uroczystości w uniwersytecie, dochodzą nas dzisiaj bliższe szczegóły. Student, który chciał rewolucyjną wygłosić mowę, nazywa się Bernstein, i jest uczniem Wydziału prawniczego. Proklamacje, które z galerji rzucano, miały stylistyką i błędami ortograficznemi zdradzać ludzi, nieumiejących dobrze po moskiewsku. Przypuszczają, że pisał je albo Niemiec, albo Żyd. Odbite zaś były za pomocą hektografu.

Pomimo tej awantury, rząd zezwolił, aby studenci na dochód swej kasy zaliczkowej dali w tym karnawale bal. A trzeba wiedzieć, że przez ostatnich lat 15 rząd nie pozwalał studentom petersburgskiego uniwersytetu dawać balów.

**Wiedeń** d. 23. lutego. (Pryw.) Centraliści rozpoczynają strejk parlamentarny. Kluby ich uchwaliły, nie brać udziału w rozprawie nad Lienbacherowskim wnioskiem co do przymusu szkolnego. Uczynili już to wczoraj w komisji językowej przy rozprawie nad wnioskiem Herbstowskim, chociaż zaraz potem w rozprawie nad wnioskiem Wurmbranda uczestniczyli. Sytuacja wymaga stanowczego i bezwzględnego postępowania ze strony prawicy.

**Wiedeń** d. 22. lutego. Minister handlu przedkłada w Izbie posłów projekt ustawy, odnoszącej się do objęcia ruchu a ewentualnie zakupna przez państwo kolei Elżbiety. Po wybraniu 24 członków do komisji dla projektu reformy wyborczej, przystąpiono do rozprawy nad wnioskiem Giovanellego, odnoszącym się do regulacji podatku gruntowego. Schaup sprzeciwia się stanowczo wszelkiem przedłużaniu terminów reklamacyjnych, a na wszelki wypadek trzeba będzie coś dla krajów alpejskich uczynić, będzie więc głosował za przekazaniem wniosku do komisji. Zallinger popiera wniosek Giovanellego.

Streeruwitz staje w obronie komisji centralnej dla podatku gruntowego przeciw wyrzutom Giovanellego; Czechy nie zostały szczególnie uwzględnione. W końcu przyjęto formalny wniosek Giovanellego (odesłania do komisji).

Następuje dalszy ciąg rozprawy nad projektem Lienbachera o reformie przymusu szkolnego. Zabierali głos Tausche i Kviczala.

Prezydent Izby wzywa Streeruwitza za jego powiedzenia do porządku. — Kopp interpeluje z powodu wydalenia dwóch socjalno-demokratycznych delegatów z Inszpruku. Do komisji dla reformy wyborczej wybrani: Chlumetzky, Weeber, August, Hohenwart, Klaic, Alojzy Liechtenstein, Ign. Giovanelli, Czartoryski, Smolka, Smarzewski, Henryk Clam-Martinic, Tonner, Lienbacher, Grocholski, Scharschmid, Herbst, Fanderlik, Russ, Zeithammer, Klier, Kopp, Sturm, Rieger, Baum, Tomaszczuk. Następne posiedzenie we czwartek.

Wieczorny „Fremdenblatt" pisząc o Lienbacherowskim projekcie szkolnym, powiada: Znakomici członkowie stronnictwa centralistycznego nie widzą we wniosku względem ulg w ośmioletnim przymusie szkolnym zmiany konstytucji. Jeżeli zaś wpływowe powagi, a między temi i Herbst, w zapatrywaniu swojem innemi względami się kierują, to z tego powodu, iż opozycja dalej idące wnioski przenosić powinna. Wiemy na pewne, że także przewódzcy stronnictwa centralistycznego Izby panów, a przedewszystkiem Schmerling, oświadczyli, iż w tym wniosku Lienbacherowskim nie tkwi zmiana konstytucji.

**Praga** d. 22. lutego. Z miejskiego okręgu wyborczego w Slanem (w Czechach) wybrany do Rady państwa młodoczech profesor Krejczy 639 głosami na 656 głosujących.

**Wiedeń** d. 22. lutego. Posiedzenie komisji językowej Izby posłów. Zapisani do głosu Hallwich i Sturm odstąpili go Scharschmidowi. Scharschmid oświadcza: Z polecenia moich towarzyszy politycznych oświadczam, że po wypadkach ostatniego posiedzenia dalszy nasz udział w obradach nad wnioskiem Herbsta za niemożliwy uważamy. A uważamy go oraz za na nic nieprzydatny, albowiem po ostatnich wynurzeniach Riegera, na które obecny członek rządu (minister Prażak; p. r.) nic nie odpowiedział, okazała się tak daleko idąca różnica w zapatrywaniach prawno-politycznych, że pogodzenie zdań co do danego przedmiotu jest zupełnie wykluczone, a strona przeciwna też oświadczyła, że o przyjęciu wniosku w naszym duchu ani myśleć nie można. Musimy sobie odpowiedź na wywody Riegera i ministra (Prażaka) zachować do innej sposobności, ograniczając się w niniejszej rozprawie na postawieniu wniosku, który na wypadek odrzucenia przez komisję, jako wotum mniejszości zgłaszamy.

Wniosek ten opiewa: „Wysoka Izba raczy uchwalić: Zważywszy, że wydawanie przepisów co do przeprowadzenia uznanej w artykule 19. ustępie 2. ustawy zasadniczej z d. 21. grudnia 1867 zasady równouprawnienia wszystkich używanych w kraju języków (landesüblichen Sprachen) w szkole, urzędzie i życiu publicznem, tylko w drodze ustawodawstwa miejsce mieć może; — zważywszy, że wydanem dla Czech i Morawy rozporządzeniem ministerjalnem z d. 19. kwietnia 1880 wydano przepisy, dotyczące także stosunków, o których istniejące ustawy milczą; — zważywszy, że różnica pomiędzy krajowemi a używanemi w kraju językami, którą w owem rozporządzeniu uczyniono i którą rząd, odpowiadając na dotyczącą interpelację, negował, jest nietylko w artykule 19. ustawy zasadniczej z d. 21. grudnia 1867 uzasadnioną, ale też orzeczeniami najwyższych trybunałów uznaną została; — zważywszy, że twierdzeniu rządu, jakoby wspomniane rozporządzenie od praw w Czechach i na Morawie obowiązujących i w praktyce wykonywanych istotnie się nie oddalało, wielokrotne orzeczenia najwyższego trybunału zaprzeczyły; — zważywszy wreszcie, że utworzono tem rozporządzeniem stosunki w sprawowaniu sądownictwa, mianowicie w terytorjach o języku niemieckim, zamieszanie wywołują, i w zniesieniu się obu szczepów nową rozterkę sprowadzają: — oświadcza Izba posłów, że wydania wspomnianego rozporządzenia odpowiedzią na interpelację Wolfruma i tow. przytoczonemi przez rząd powodami za usprawiedliwione nie uznaje, i przywrócenie odpowiedniego ustawom stanu rzeczy w interesie sprawowania sądownictwa za konieczne uważa. (Podp.) Scharschmid, Chlumetzky, Hallwich, Herbst, Sturm, Taufferer, August, Weeber, Wolfrum, Wurmbrand."

Hohenwart zabiera głos: Po takiem oświadczeniu trudno dalej rozprawiać. Rzecz to nie bywała, aby pewna ilość członków dlatego, iż jeden członek strony przeciwnej uraził ich swemi wynurzeniami, oświadczała całej reszcie komisji, że pomimo sprowadzenia przez przewodniczącego tych wynurzeń do właściwej miary, od dalszego udziału się usuwa. Następnie zbija Hohenwart wywody z poprzedniego posiedzenia, a w końcu zwraca się jeszcze raz przeciw motywom, które Herbst na czele traktowanego właśnie wniosku postawił, i wnosi: „Komisja raczy uchwalić: Okólnik językowy z d. 19. kwietnia 1880 w niczem nie przekroczył przysługującego rządowi prawa wydawania rozporządzeń, nie jest też sprzeczny z żadną z ustaw istniejących. Należy przeto wybrać sprawozdawcę, któryby sprawozdanie do Izby o wniosku Herbsta przedstawił."

Hausner oświadcza: Z dotychczasowego przebiegu rozpraw przekonuję się, że nawet wytrawni parlamentarzyści nie zawsze umieją zachować spokój, do traktowania kwestyj prawodawczych niezbędny. Ja nie z tych powodów, któremi się poprzedni mówcy czescy kierowali, ale do tego samego co oni przychodzę wyniku, i uznaję, że rząd w tym okrzyczanym okólniku językowym niczego niewłaściwego albo prawu przeciwnego się nie dopuścił. Chodzi tylko o wykazanie, czy ten okólnik jest w duchu artykułu 19. ustawy zasadniczej z d. 21. grudnia 1867 wydany lub nie. Wszystkie przeczące temu argumenta muszę uważać za wdawanie się w niewłaściwe subtelności. Uprzedzenia zamącają rozum najjaśniejszy.

Poczem wniosek Scharschmida 14 głosami przeciw 9 odrzucono i tąższamą większością wniosek Hohenwarta przyjęto. W wyborze sprawozdawcy otrzymał Hausner 11 głosów, Hohenwart 2 i tyleż Havelka. Mniejszość nie głosowała. Hausner nie przyjmuje urzędu sprawozdawcy, ponieważ nie otrzymał absolutnej większości głosów ogółu komisji. W drugim wyborze otrzymał Havelka 13 głosów, Hohenwart i Clam-Martinic po jednemu.

Następnie uzasadnia Wurmbrand swój projekt ustawy (względem uznania języka niemieckiego za państwowy). Trojan oświadcza, że ustawa jak ta przez Wurmbranda zaprojektowana, jest całkiem zbyteczną. Wurmbrand interpeluje ministra Prażaka: jakie jest zdanie rządu co do języka państwowego. Prażak odpowiada: Pojęcie języka państwowego jest inne, niż to, którego użył był Stremayer, odpowiadając na interpelację Herbsta (względem okólnika językowego). O języku państwowym w owym duchu zgoła mowy niema, albowiem co innego język państwowy a język manipulacyjny w urzędach (Sprache des inneren Dienstes). Nie ma też w tych prowincjach jednolitości co do języka manipulacyjnego. Tak i w Dalmacji używany jest język włoski, a nawet z ministerstwem korespondują ztamtąd po włosku.

Język niemiecki jest częścią faktycznie w używaniu a częścią prawem przepisany, jak np. w §. 30. ustawy zasadniczej o prawach wspólnych. Jest to zresztą tylko moje zdanie osobiste, i nie przemawiam w imieniu rządu, rząd bowiem co do wniosku p. Wurmbranda jeszcze żadnej nie powziął uchwały.

Przewodniczący p. Grocholski: Po tem oświadczeniu p. ministra zdaje mi się należy posiedzenie zamknąć a na następne posiedzenie zaprosić rząd, aby swoje zapatrywania co do wniosku p. Wurmbranda wyłożył. — Poczem posiedzenie zamknięto.

**Paryż** d. 22. lutego. Izba przyjęła 277 gł. przeciw 191 artykuł ustawy wojskowej, według którego administracja każdego korpusu armii ma podlegać komendantowi tegoż korpusu, a nie ministrowi wojny, jak sobie tego właśnie minister wojny życzył. Lergle żąda śledztwa w sprawie przyrzeczonych Grecji 30.000 karabinów, i proponuje, aby wniosek jego uznano za nagły. Prezydent ministrów zgadza się na to, aby wniosek Lergla uznano za nagły, poczem Izba po krótkiej dyskusji wniosek o wytoczenie śledztwa 303 gł. przeciw 139 odrzuca. W tej samej sprawie Broglie zamierza we czwartek wnieść w senacie interpelację. „Temps" omawiając wczorajsze przemówienie Gambetty, przychodzi do wniosku, że Gambetta nie odmówiłby przyjęcia prezydentury w gabinecie, gdyby go do tego zaufanie parlamentu i Grevyego powołało. Z powodu ostatniej uchwały Izby obiega wieść, że minister wojny ma zamiar podać się do dymisji.

**Paryż** d. 22. lutego. Rząd grecki powoła rezerwy dopiero po poprzedniem zawiadomieniu posłów, rezydujących w Atenach, o tem, że postanowił rezerwy powołać pod broń; dodając zarazem uspakajające oświadczenie, że stało się to tylko dla wykonania przedtem powziętej uchwały, której przeto nie należy uważać ani jako prowokację ani też jako środek mający wywrzeć presję bądź na Portę, bądź na mocarstwa. W podobnym duchu mają reprezentanci greccy, rezydujący przy dworach zagranicznych, złożyć mocarstwom uspakajające oświadczenia.

**Berlin** d. 22. lutego. Izba posłów przywróciła wykreślony przez Izbę panów 7my paragraf ustawy o przynależności (potwierdzenie wyboru członków zwierzchności gminy) 175 gł. przeciw 149. Komisarz rządowy Branchwitz pod nieobecność ministra spraw wewnętrznych wystąpił przeciw przywróceniu tego paragrafu, oświadczając na odnośne zapytanie Rukerta, że niema obowiązku tłómaczenia nieobecności ministra spraw wewnętrznych, w którego jakoteż i rządu imieniu przemawia, i oświadcza, że ustawa z 7mym paragrafem nie może być przez rząd przyjętą. Po tem oświadczeniu komisarza rządowego odroczono rozprawę nad nowellą do ordynacji powiatowej aż do nadejścia autentycznego oświadczenia rządu, czy ustawę o przynależności przyjmie lub nie przyjmie.

**Belgrad** d. 22. lutego. Jenerał Czernajew podał rządowi ofertę konsorcjum Polakowa co do sfinansowania i budowy kolei serbskich i serbskiego banku narodowego.

**Dublin** d. 22. lutego. Przyszłej niedzieli będzie po kościołach odczytany list pasterski tutejszego arcybiskupa, piętnujący przymierze Parnella i jego przyjaciół z Rochefortem, gdyż ci, co z ludźmi bezbożnymi i zdeklarowanymi nieprzyjaciółmi kościoła przymierze zawierają, stali się niegodnymi zaufania katolickiej Irlandji.

**Bern** d. 22. lutego. Rada związkowa wybrała 151 głosami na 161 głosujących prezydentem Szwajcarji p. Droza, dotychczasowego wiceprezydenta. Wiceprezydentem zaś wybrany został p. Bavier 129 głosami na 154 głosujących.



**Przyjechali** dnia 23. lutego 1881.

HOTEL ŻORŻA: K. hr. Wodzicki z Olejowa. Dr. J. Winiwarter z Wiednia. W. Czajkowski z Medwedowic. B. Drohojowski z Ciesiaczyna. A. Kreb i D. Trzeciak z Taurowa.

HOTEL LANGA: E. br. Heydel z Bereniany. J. Sołtyk z Podola mos. F. Jarmuliński z Tarnopola. P. Getzmann z Krakowa.

HOTEL ANGIELSKI: A. hr. Poninska z Kowalówki. B. Bnckiewicz z Podola mos. Dr. J. Orzechowicz z Kalnikowa. B. Papara z Batiatycz. W. Soroczyński z Chliwczan.

HOTEL KRAKOWSKI: M. Podczaski z Pogorzyc. L. Poliński z Bursztyna. M. Uruski z Cieszanowa.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Jaworski z Rozdołu. L. Radzikowski z Chodorowa. J. Smutny z Przemyślan.

HOTEL LAZARUSA: H. Sacher z Odesy. B. Schönfeld z Bukaresztu. Ch. Rettenberg z Drohobycza. M. Zwerdling z Tarnopola. A. Rosenwald z z Hadikfalwy.

## Pociągi kolejowe.
**Podług zegaru lwowskiego.**

### ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 5 popołudniu pociąg mięszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 50 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 6 min. 57 rano

### PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12. po południu pociąg mięszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 3 min. 18 rano pociąg mięszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.
ZE STANISŁAWOWA: na Stryj o godzinie 8 minut 44 wieczór.

## Lwów, z Izby handlowej, 23. lutego.

**I. Akcje za sztukę.**
(bez kuponu bieżącego.)

| | | |
|---|---|---|
| Kolei galic. Karola Ludwika | 276 50 | 280 |
| „ Lwowsko-Czerniow.-Jass. | 173 25 | 176 |
| Banku hypot. galic. po 100 zł. | 300 — | 303 — |
| „ kredyt. galic. po 200 złr. | 255 | 258 — |

**II. Listy zastawne za 100 złr.**
(bez kuponu bieżącego)

| | | |
|---|---|---|
| Tow. kred galic. 5 prct. w. a. | 99 70 | 100 60 |
| „ „ „ 4 „ „ | 92 80 | 93 80 |
| „ „ „ 5 „ okres. | 99 70 | 100 60 |
| Banku hypot. galic. 6 prct. | 102 85 | 103 75 |
| Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią | 99 25 | 100 25 |
| Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. | 102 50 | 104 — |

**III. Listy dłużne za 100 złr.**

| | | |
|---|---|---|
| Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct. | 92 | 94 — |

**IV. Obligi za 100 złr.**

| | | |
|---|---|---|
| Indemnizacyjne galicyjskie | 98 65 | 99 60 |
| Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6% | 101 | 102 50 |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr. | 101 50 | 103 — |
| Losy miasta Krakowa | 19 50 | 21 — |
| „ „ Stanisławowa | 23 50 | 25 50 |

**V. Monety.**

| | | |
|---|---|---|
| Dukat holenderski | 5 45 | 5 55 |
| „ cesarski | 5 46 | 5 56 |
| Napoleondor | 9 28 | 9 38 |
| Półimperjał rosyjski | 9 57 | 9 67 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 50 | 1 65 |
| „ „ papierowy | 1 22½ | 1 24 |
| 100 marek niemieckich | 57 20 | 58 — |
| Srebro | 99 50 | 100 50 |
| Kupony w srebrze | 99 25 | 100 25 |

## KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.
**Wiedeń 22. lutego 1881.**
godzina 2 minut 35 popołudniu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Losy kredytowe | 181.— | Węgier. kred. ak | 269.75 |
| Anglo-austr. | 124.75 | Unionsbank | 129.80 |
| Kolej Kar. Lud. | 276 — | Nordbahn | 228 75 |
| Kolej Połud. | 108 75 | Kolej Alföld. | 163 — |
| Kolej Elżbiety | 204.75 | Kolej Lw.-czer. | 174.75 |
| Węg. Nordostb. | 156.50 | Wied. Comunal. | 120 25 |
| Węg. obl. p. w zł. | 88 — | Galic. indemniz. | 98 70 |
| Węg. kolej zach. | 163 50 | Kolej siedmiog. | 108 30 |
| Renta węg. 6% | 112 50 | Losy tureckie | 23.25 |
| Bankverein | 127 50 | Ros. rubel pap. | 1.23 — |
| Losy węgier. | 116 50 | Marki niemieckie | —.— |

Usposobienie: silne.

**Wiedeń, d. 23. lutego.**
godzina 10 minut 45 przed południem

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredytowe | 297.30 | Anglo-austrjac. | 124. — |
| Kolei Kar. Lud. | — | Kolej Połudn. | 108 — |
| Unionsbank | 129 40 | Napoleondor | 9 32 |
| Rosyj. banknoty | 1 23½ | Usposobienie: silne | |

**Berlin, d. 22. lutego.**
godzina 5 minut 40 po południu.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rosyjs. bank. | 214.45 | Akcje kredyt. | 532 — |
| Lombardy | 190 | Galicyjskie | 121.— |
| Kolei Rumuń. | 60 50 | Austr. bankn. | 174 40 |

**Kasa galic. Towarzystwa kredytowego**

| | Kupuje | Sprzedaje |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po | 99 50 | 100 — |
| 4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po | 93 — | 93 50 |

Lwów, dnia 23. lutego 1880.



## Wiedeń 21. lutego.

| | płacą zł. w. a. | żądą zł. w. a. |
|---|---|---|
| **Powszechny dług państwa (za 100 złr.)** | | |
| Renty austr. w bank. 5 prc. | 73 90 | 74 05 |
| „ „ w srebrze 5 „ | 76 20 | 76 40 |
| Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr. | 122 25 | 122 50 |
| 1860 „ 500 „ „ „ 5 „ | 131 60 | 131 90 |
| 1860 „ 100 „ „ „ | 133 25 | 133 75 |
| 1864 „ 100 „ „ „ | 175 50 | 176 — |
| Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr. | 144 | 145 — |
| Renta złota 11 prc. | — — | — — |
| **Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)** | | |
| Galicyjskie | 98 60 | 99 — |
| Bukowińskie | 97 — | 97 75 |
| **Inne publiczne papiery.** | | |
| Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a. | 112 55 | 112 70 |
| Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa | 128 75 | 129 — |
| Węgierska poż. po 100 złr. | 117 75 | 118 — |
| Turecka pożycz. kol. po 4% fr. | — — | — — |
| **Akcje bankowe.** | | |
| Anglo-austr. po 200 i 120 zł. | 126 — | 126 25 |
| Bodencred. Act. Ges. 200 zł. | 251 — | 251 50 |
| Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu | 294 60 | 294 80 |
| Zakład kred. węgier. 200 złr. | 267 75 | 268 — |
| Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr. | 813 | 817 |

| | płacą zł. w. a. | żądą zł. w. a. |
|---|---|---|
| Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł. | — — | — — |
| Banku aust.-węgierskiego po 600 złr. | 817 — | 819 — |
| Unionsbank po 100 złr. | 130 80 | 131 — |
| Verkehrsbank pow. po 140 zł. | 138 50 | 139 — |
| Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a. | 127 75 | 128 — |
| **Akcje kolei.** | | |
| Albrechta po 200 złr. | 89 — | 90 — |
| Alföldzkiej po 200 złr. srebr. | 162 75 | 163 25 |
| Elżbiety „ 200 „ „ | 204 50 | 205 — |
| Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k. | 2295 — | [illegible] |
| Franciszka Józefa po 200 zł. w. a. | 183 — | 184 — |
| Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k. | 278 25 | 278 75 |
| Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr. | 21 25 | 22 — |
| Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł. | 174 25 | 174 75 |
| Austr. płn. zach. po 200 zł. sr. | 198 50 | 199 — |
| „ 1. B. „ 200 „ | 241 25 | 241 50 |
| Rudolfa po 200 złr. srebr. | 169 — | 169 50 |
| Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr. | 153 75 | 154 — |
| Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa. | 290 50 | 291 — |
| Südbahn po 200 zł. sr. | 110 — | 110 50 |
| Tramway wied. po 170 zł. | 224 50 | 225 — |
| Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr. | 156 — | 156 50 |
| Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem | 156 50 | 157 |
| Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a. | 163 25 | 163 75 |

| | płacą zł. w. a. | żądą zł. w. a. |
|---|---|---|
| **Listy zastawne (za 100 złr.)** | | |
| Bodencred allg. öster. 5 pr. zł. | 116 75 | — — |
| „ spł. w 33 lat 5 pr. w.a. | 101 25 | — |
| Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa. | 92 50 | 93 — |
| „ „ 5 „ „ | 99 70 | — — |
| Galic. bank hipot. 6 pr. wa. | 103 20 | 103 70 |
| „ Zakł. kr. włoś 6 „ „ | 99 50 | 100 |
| Bank austr. węg. m. k. 5 pr. | — — | — — |
| „ „ „ w. a. 5 „ | 102 40 | 102 70 |
| **Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)** | | |
| Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a. | 92 75 | 93 — |
| Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w a. | 94 75 | 95 25 |
| Czeska z 300 złr. sr. w. a. | 98 50 | 99 50 |
| Elżbiety po 5 prc. sr. | 99 25 | 99 50 |
| „ em. 1862 5 pr. sr. w. a. | 99 | 99 50 |
| „ „ 1870 5 „ „ „ | 100 50 | 101 — |
| „ „ 1872 5 „ „ „ | 101 50 | — — |
| Ferdynanda płn. 5 prc. m.k. | 106 — | 106 50 |
| „ „ 5 „ w.a. | 102 25 | — — |
| „ „ 5 „ srebr. | 108 — | — — |
| Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a. | 103 25 | 103 75 |
| „ II. em. 5 prc. | 102 75 | 103 25 |
| „ III. em. 1871 300 | 102 — | 102 50 |
| „ IV. e. z 300 zł. 5 pr. | — — | — — |
| Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a. | 93 — | 93 50 |
| Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a. | 99 50 | 99 80 |
| Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a. | 93 80 | 94 — |

| | płacą zł. w. a. | żądą zł. w. a. |
|---|---|---|
| Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a. | 92 — | — — |
| Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a. | 98 — | 98 25 |
| Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a. | 97 | 97 50 |
| Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a. | 97 75 | 97 25 |
| Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct. | 86 80 | 87 80 |
| **Papiery loteryjne (sztuka).** | | |
| Zakład kred. dla han. i przem. | 180 75 | 181 25 |
| Klary po 40 złr. m. k. | 40 50 | 41 — |
| Insbruckie prem. poż. | 24 50 | 25 — |
| Keglevich po 10 złr. m. k. | 17 50 | — — |
| Krakowska po 20 złr. m. k. | 20 — | 20 50 |
| Lublańska prem. poż. | 23 50 | 24 — |
| Budzińskie m. | 41 — | 41 50 |
| Palffy po 40 złr. m. k. | 39 25 | 40 — |
| Rudolfa po 10 złr. m. k. | 18 75 | 19 — |
| K. Salm po 40 zł. m. k. | 49 50 | — — |
| Solnogrodzkie prem. poż. | 22 — | 22 25 |
| St. Genois po 40 złr. m. k. | 45 75 | 46 25 |
| Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a. | 24 — | 25 — |
| Waldstein po 20 złr. m. k. | 32 — | 32 50 |
| Windischgrätz po 20 zł. m.k. | 38 75 | 39 25 |
| **Dewizy 3-miesięczne.** | | |
| Berlin 100 mark | 57 30 | 58 55 |
| Frankfurt 100 mark. | 57 30 | 58 55 |
| Hamburg 100 mark | 57 30 | 58 55 |
| Londyn 100 fnt. szterl. | 117 60 | 117 80 |
| Paryż 100 franków | 46 35 | 46 40 |

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gaz. Nar." pod zarządem A. Skerla.